

## OBJAWIENIE TAJEMNICY OJCA

W Liście Apostolskim *Tertio millennio adveniente* papież Jan Paweł II mówi, że „celem roku 1999, trzeciego i ostatniego roku przygotowań, będzie rozszerzenie horyzontów wierzącego zgodnie z perspektywą samego Chrystusa: chodzi o prawdę o «Ojcu, który jest w niebie» (por. Mt 5, 45), przez którego On został posłany i do którego powrócił” (por. J 16, 28) (MA, 49).

Charakterystyka Ojca zostaje bezpośrednio podana poprzez odwołanie się do Mt 5, 45 — jako istotny element tej wizji, która winna się stać naszym udziałem, to znaczy jako objawienia samego Ojca: „tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5, 45). Słowa te znajdują się w *Kazaniu na Górze*, to zaś oświadczenie Chrystusa rozpoczyna się formułą: „Słyszeliście, że powiedziano (...). A Ja wam powiadam”, która się powtarza w miejscach mających uwypuklić nowość nauczania Jezusa w stosunku do dawnego Prawa i istotny charakter Bożego objawienia tych Jego słów. Tekst, w którym spotykamy słowa o „waszym Ojcu niebieskim”, mówi o wybaczeniu wrogom, łącznie z zaleceniem miłowania ich, modlenia się za nich i pozdrawiania ich. Nasz Ojciec niebieski — mówi Chrystus — jest naszym wzorem w przebaczeniu i w miłości powszechnej, jeżeli więc chcemy być Jego dziećmi, powinniśmy postępować tak samo.

Jezus Chrystus ukazuje nam ponadto Ojca wielkiej i jednej rodziny ludzkiej: nie ma już wrogów, albowiem Bóg jest moim Ojcem i jest Ojcem tych wszystkich, którzy żyją na ziemi, błogosławi im i ich strzeże, tak jak mnie. Również ludzie źli są Jego dziećmi i moimi braćmi lub siostrami.

„Całe życie chrześcijańskie — pisze dalej Papież — jest jakby wielkim pielgrzymowaniem do domu Ojca, którego bezwarunkową miłość do każdego człowieka, a zwłaszcza do «syna marnotrawnego» (por. Łk 15, 11-32), odkrywamy na nowo każdego dnia”. W tym właśnie dynamicznym aspekcie powrotu do Ojca mieści się objawienie, które pozwala mi osobiście odkryć Jego bezwarunkową miłość, stanowiącą najgłębszy korzeń istnienia każdego człowieka i jego możliwie pełnej samo-realizacji, poza i ponad jakim-

kolwiek oddaleniem się i egoizmem, złem i śmiercią. Objawienie Ojca jest dla mnie, dla każdego w ogóle człowieka, doświadczeniem nawrócenia (o jakim Papież wzmiankuje, cytując ewangelijną przypowieść o synu marnotrawnym) i odkryciem Jego ojcostwa oraz tej wielkiej rodziny, w jakiej się znajduję; krok, do którego jestem zachęcany, polega na podzieleniu tych horyzontów miłości i miłosierdzia, jakie ma nasz Ojciec niebieski. Tam, gdzie stawia się bariery i wzbudza nienawiść, gdzie nie jest możliwe spotkanie ani pokój, gdzie nadal się myśli, iż nie istnieje żadne inne lekarstwo poza walką jednych z drugimi, tam prawie niewidoczne są horyzonty Ojca, albowiem wszystkie te ograniczenia, ciemności i ludzkie głupoty zakrywają je niekiedy niemal całkowicie przed oczyma ludzi, jak jakieś wysokie chmury czy potężne mury.

Możemy dostrzec u Jana Pawła II ustawiczny wprost wysiłek, widoczny w ciągu całego jego pontyfikatu, ukazywania każdemu człowiekowi bez wyjątku miłości i miłosierdzia Ojca, obecnych i działających obecnie; a jest to wysiłek stały i uparty kogoś, kto doświadczył osobiście i zna dobrze to Boże objawienie i kto zdaje sobie w pełni sprawę z tego, jak dalece jest ono zakryte dla wielu umysłów i serc ludzi dzisiejszych. Ludzie, którzy wnoszą różnego rodzaju bariery, wykluczają innych i ich zabijają, wykorzystują drugich na różne sposoby, ale im nie pomagają, nienawidzą i podtrzymują w sobie zawiść, nie widzieli jeszcze Ojca, nie poznali także Jego horyzontów przyjmowania nas i zespalania w jedną rodzinę. Niewątpliwie, pośród tych wszystkich ciemności istnieją także niepodważalne doświadczenia przewagi tej właśnie miłości Ojca niebieskiego, kiedy to na przykład upadły już faktycznie wznoszone nie tak dawno jeszcze mury i żelazne kurtyny, które się gdzieś rozwiały jak mgła. Żywy świadek tej miłości zaprasza nas do otwarcia na nią oczu.

On, który sam widział, on, który otrzymał objawienie, wciąż stawia pytanie, co czynić, aby także inni ujrzeni, i dlaczego tak wielu nie potrafi tego dostrzec. Św. Augustyn, człowiek, który doświadczył na sobie samym Bożego miłosierdzia i dla którego ta właśnie rzeczywistość była bardzo jasna i oczywista, kiedy katechizował kandydatów do chrztu, zapewniał ich, że zna również takich chrześcijan, którzy wybaczą swoim wrogom, prosząc ich zarazem, aby uwierzyli, że jest to możliwe, chociaż na własne oczy widzieli, że większość chrześcijan tak nie postępuje: „Najmilsi, napominam was, dążcie do tej doskonałości. Lecz czyż ja dam wam ją? On wam dał, do którego mówicie: «Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi». Jednak nie wydaje się to wam niemożliwym. Wiem, poznałem i przekonałem się, że są

chrześcijanie, którzy miłują nieprzyjaciół swoich”<sup>1</sup>. Św. Augustyn zapytywał także siebie, czy ci chrześcijanie, niezupełnie jeszcze nawróceni, są w stanie odmawiać tak naprawdę „Ojcze nasz”, i odpowiadał, że nie umiałby się zdecydować na zakazanie im tego<sup>2</sup>, albo też na stwierdzenie, że mają odmawiać tę modlitwę, o ile tylko otrzymają taką łaskę. W ostatecznym jednak wniosku stwierdzał, że całe dobrodziejstwo, jakie niesie ze sobą chrześcijaństwo, wiąże się z tą właśnie sytuacją miłosierdzia i miłości do nieprzyjaciół. Ludzie, którzy żyją zamknięci na innych z jakiegokolwiek bądź powodu, jeśli nawet nazywają się chrześcijanami, nie słyszeli, albo też nie doświadczyli jeszcze „nawrócenia” w tym, co jest w nim najbardziej istotne. Ojciec, do którego się modlą, nie jest Ojcem, którego objawił nam Chrystus, nie jest więc Bogiem prawdziwym.

Wychodząc z takiej właśnie wizji Ojcostwa Bożego, Papież proponuje drogę *parenezy*, czyli autentycznego nawrócenia, w kontekście którego odkrywa się na nowo i właściwiej przeżywa sakrament pokuty<sup>3</sup>, a także praktykę cnoty miłości, naśladowanie Ojca, podkreślając zdecydowanie preferencyjną opcję Kościoła „na rzecz ubogich i odepchniętych” (TMA, 51) poprzez szeroko zakrojone działania, popierając zdecydowanie redukcję, albo i całkowite podarowanie długów międzynarodowych, przełamując bariery kulturowe zwłaszcza w zakresie takich spraw, jak poszanowanie praw kobiety, promocja rodziny i małżeństwa. Miłość Ojca powinna nas skłaniać do przewycięzania tego wszystkiego, co wprowadza podziały między ludźmi — a to drogą „konfrontacji z sekularyzmem i dialogu z wielkimi religiami” (TMA, 52).

Ten tak ambitny program, jaki podaje Jan Paweł II, mógłby się zdawać niewykonalny, jeśli się go potraktuje tylko jako zadanie moralne. Zanim jednak stanie się on sprawą moralności, jest już objawieniem, odkryciem, nawróceniem; wydaje się, jak gdyby Papież wołał: „Gdyby poznali Ojca!” Miłość w poznawaniu Ojca, przyjęcie światła i objawienia pomogłyby niewątpliwie i ułatwiły wprost niesłychanie osiągnięcie tych zamierzeń. Co więcej, stałyby się same objawieniem tego, że ludzkość już zna

<sup>1</sup> Św. Augustyn, *Sermones*, 56, 14. Tekst polski w przekładzie ks. J. Jaworskiego: *Wybór mów* (PSP XII), Warszawa 1973, s. 357.

<sup>2</sup> „Bracia, cóż uczynimy? Czyż do takiej niewielkiej liczby ogranicza się trzoda Chrystusowa? Czyż ci, którzy miłują nieprzyjaciół swoich, powinni mówić również: «I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom»? Nie wiem, co uczynię, nie wiem, co mam powiedzieć. Lecz powiem do was, czy nie chcecie się modlić, jeśli miłujecie nieprzyjaciół waszych?” Tamże nr 15 (s. 358).

<sup>3</sup> Por. TMA, 50.

Ojca. Zaufanie nie wiąże się przy tym z siłą tego czy innego rządzącego, ani z techniką rozwijaną przez nauki humanistyczne. Istotnym źródłem zła, o jakim się wspomina, jest wrogość pomiędzy ludźmi; dlatego też trwałego i dogłębnego rozwiązania trzeba będzie szukać w doświadczeniu świętych, to znaczy w doświadczeniu Ojcostwa Bożego. Mogłoby się to wydawać bardzo trudne do osiągnięcia, ale jest to równocześnie jak najbardziej proste, albowiem doświadczenie tego rodzaju jest głęboko wryte w sercu każdego człowieka, w jego planach i wrodzonych mu dążeniach.

### „Patriarchat” i „wielka rodzina”

Zarówno w Starym jak i w Nowym Testamencie dominującym wzorcem rodzinnym, charakterystycznym zresztą także dla ludu żydowskiego, jest „patriarchat”. Ten wzorzec rodzinny można by określić mianem „wielkiej rodziny” zespolonej pod rządami i autorytetem ojca. Składa się ona z kobiet, dzieci, synowych, wnuków itd.; a ponadto jeszcze z niewolników, gości i przyjaciół, włączonych w nią w sposób mniej lub bardziej stały. Chodzi więc o wielką grupę ludzi, bo liczącą sto, a nawet sto pięćdziesiąt osób. Wszystkie one zależą całkowicie od „ojca”, pracują na roli pod jego nadzorem, współpracują w utrzymaniu i zabezpieczeniu bytu rodziny. Można nierzadko widzieć, jak nawet starsi i już żonaci synowie pozostają nadal pod władzą „ojca”. A kiedy ten umiera, zastępuje go najstarszy jego potomek mający prawo sukcesji, tak że rodzina pozostaje zespolona przez całe pokolenia.

Studia nad rodziną w Starym Testamencie<sup>4</sup> ukazują, jak *De-kalog*, to Boże podstawowe prawo Izraela, a potem chrześcijaństwa, może być wyjaśniany jako obrona rodziny pojmowanej w sensie patriarchalnym. Czwarte przykazanie, nakazujące szacunek i uległość „ojcu”, zostaje potwierdzone innymi prawami, które nakazują śmierć buntującym się przeciwko „ojcu”.

Wynika stąd pierwsze ważne spostrzeżenie: rzeczywistość rodziny i Bóg są jak najgłębiej zespolone ze sobą, a przynależność do „wielkiej rodziny”, pozostającej pod władzą „ojca”, oznacza przynależność do Boga — pod Jego władzą. Zobowiązujące prawo Boże jest równocześnie prawem wiążącym rodzinę.

Drugie spostrzeżenie odnosi się do specyficznych cech odnie-

<sup>4</sup> Por. G. Quell, *Patér*, B, w: *Grande Lessico del Nuovo Testamento*, IX, Brescia 1974; C. J. H. Wright, *Family*, w: *The Anchor Bible*, New York 1992.

sienia poszczególnych członków rodziny do „ojca”, które dotyczą także relacji z Bogiem: chodzi o przynależność, opiekę i pochodzenie (początek). Podobnie jak do „ojca” należy jego rodzina, tak też należy ona do Boga, wraz z całym Jego ludem ukształtowanym z bardzo wielu Jego rodzin; stąd mamy tę więź, jaka je zespala jako własność tego samego Boga, który jest Ojcem ich wszystkich. Podobnie jak „ojciec” zapewnia wszystkim członkom rodziny, każdemu według jego miejsca i miary, utrzymanie i dobrobyt poprzez swoje mądre zarządzanie, tak też Bóg, który jest Ojcem wszystkich, zapewnia pokarm, dobro i opiekę wszystkim członkom rodziny i całemu swemu ludowi; solidarność między rodzinami wypływa także z tego wspólnego zarządzania nimi przez Boga samego<sup>5</sup>. I jak od „ojca” pochodzą, drogą zstępującą, wprost lub pośrednio, pozostałe członki rodziny, tak od Boga Ojca wywodzą się ojcowie i ojcowie ojców, i tak dalej kolejno; w znaku obrzezania, który ma związek z siłą rozrodczą, potwierdza się na nowo pojęcie pochodzenia, łącznie z przynależnością, konkretnie zaś pochodzenia od tego pierwszego (Abrahama), którego sam Bóg wybrał jako swoją własność. Trzeba zauważyć, że na początku tego łańcucha, tam, gdzie człowiek zespala się z Bogiem i pochodzi w jakiejś mierze od Niego, nie ma aktu zrodzenia, lecz istnieje tylko duchowy akt „wyboru”<sup>6</sup>.

Trzecie spostrzeżenie ukazuje, jak lud Izraela nie tylko źle znosił, ale i sprzeciwiał się zdecydowanie wszelkim zamysłom rozluźnienia tej ścisłej i bezpośredniej więzi między Bogiem i rodziną, między Ojcostwem Bożym i ojcostwem ludzkim, rozumianym w sensie patriarchalnym; przykładowo: prawa dotyczące podatków gruntowych, własności rodzinnej, służby wojskowej dla króla, spisów ludności itd. Kiedy Dawid postanowił przeprowadzić spis ludności (por. 2 Sm 24), aby dokonać poboru do wojska dla monarchii, został mocno ukarany przez Boga, a wraz z nim cały lud, właśnie dlatego, że podważył wprost sens Bożego ojcostwa, o jakim tutaj mówimy, zakładając niejako, że lud ten nie należy już do Boga lecz tylko do niego i że ta właśnie przynależność

<sup>5</sup> W 1 Sm 8 widać, jak Bóg jest żarliwy i zazdrosny zarazem o te swoje rządy, które chce sprawować sam i bezpośrednio, chociaż godzi się na wykonywanie ich także za pośrednictwem króla ziemskiego, a to ze względu na głupotę i ograniczenie swego ludu.

<sup>6</sup> Odniesienie do Boga, pochodzenie od Niego, może być wyłącznie duchowe, co uwypukla samo przez się transcendencję Boga, a także prymat porządku duchowego nad cielesnym. Byt synów Bożych, który jest duchowy, jest o wiele bardziej podstawowy i istotny od bycia synem na sposób cielesny.

przejawia się w autonomii rodzin. Królestwo Izraela spoczywa na rodzinach, król zaś nie ma pierwszeństwa przed nimi. Tę samą ziemię otrzymały przecież w darze wszystkie rodziny i jest ona płodna w miarę, jak one same się rozwijają.

Możemy podsumować tę wizję ojcostwa Bożego w relacji do ojcostwa ludzkiego, posługując się obrazem garncarza<sup>7</sup>, który trzyma w rękach miękką glinę — obraz stosowany przez proroka Jeremiasza (18, 6), a odniesiony przez proroka Izajasza (64, 7) do ojcostwa Bożego: „A jednak, Panie, Tyś naszym Ojcem. Myśmy gliną, a Ty naszym twórcą. Dziełem rąk Twoich jesteśmy my wszyscy”. Odczytywane w swoim własnym kontekście te słowa są wyrazem uznania całkowitej przynależności do Boga i przyznaniem tego, że to Bóg nas, dobrych, miłych i przyjemnych lub nie, ukształtował według swej woli, własnym niejako dotykiem, abyśmy byli tym, kim mamy być zgodnie z Jego zamiarem, dokładnie tak, jak garncarz trzyma w swych rękach glinę i jak ojciec zarządza „swoimi”.

### „Nawrócenie”, Ojciec i „nowa rodzina”

W Nowym Testamencie Jezus Chrystus potwierdza, z jednej strony, *Dekalog* (Mk 10, 19), z drugiej zaś otwiera nieoczekiwane horyzonty i przełamuje niepokonywalne wprost bariery, jak to zauważa Papież w Liście apostołskim *Tertio millennio adveniente* (nr 49). Przede wszystkim Chrystus odrzuca wszelką hipokryzję w rodzinnych relacjach z ojcami<sup>8</sup>, akcentując mocno autentyczność i prostotę tychże odniesień; synowskie nastawienie ukazuje jako autentyczne i naturalne u każdego człowieka, a rodzinę — jako mocno zakotwiczoną w naturze ludzkiej, takiej, jaka wyszła z rąk Boga.

Równocześnie jednak Chrystus podkreśla *pierwszeństwo kroczenia za Nim* nad rodziną<sup>9</sup>, co stanowi doświadczenie *nawrócenia*, przeżytego już przez uczniów Jezusa i przez Kościół pierwotny. Wśród pierwszych chrześcijan były całe rodziny, które się nawróciły na chrześcijaństwo, jak na przykład setnik Korneliusz, który przyjął chrzest wraz z całą swoją rodziną, łącznie ze sługącymi i niewolnikami (por. Dz 10, 1nn); również w listach Pawłowych możemy dostreżć, jak pierwsze wspólnoty chrześcijańskie

<sup>7</sup> Por. G. Quell, art. cyt., B 9.

<sup>8</sup> Por. Mk 7, 10-13; Mt 15, 4-7: przeciwko hipokryzji w stosowaniu zasady *korbán*.

<sup>9</sup> Por. Mt 10, 37; 19, 29; Mk 10, 29 („porzucić” rodzinę, aby wybrać Jezusa); Łk 14, 26 („mieć w nienawiści”).

kształtowały się na bazie rodzin nawróconych na chrześcijaństwo. Jednak fakt nawrócenia prowadził niekiedy do rozerwania rodzin i do zerwania z rodziną, co odnotowują dokładnie Ewangelie (Łk 14, 26): jest to wyraźny sygnał tego, że wśród pierwszych chrześcijan mamy dosyć pokaźną liczbę osób, które wybierając wiarę znalazły się siłą rzeczy w tej tak przykrej dla siebie sytuacji. Wynikają stąd dwa wnioski: odkrycie priorytetowego *ojcostwa Bożego*, o wiele głębszego i bardziej bezpośredniego od ojcostwa ludzkiego, które zajmuje dopiero drugie miejsce; oraz odkrycie *nowej rodziny, którą jest Kościół*. Doświadczenie nawrócenia wyraża istotnie to, co się nazywa „radikalizmem ewangelicznym”, który polega na objawieniu Ojcostwa Bożego. Jest to bowiem doświadczenie rzeczywistej obecności Boga i przynależności do Niego ponad wszelką inną więzią i ponad sobą samym — jako najgłębszego i autentycznego korzenia siebie samego.

Bezpośrednie odniesienie Boga do każdego z nas otwiera przed nami nieoczekiwane horyzonty i przełamuje wszelkiego rodzaju bariery, jakie mogą powstać między ludźmi. Wszelkie pośrednictwo nie będzie już odtąd pierwszorzędne i nieodzowne, ale zawsze będzie miało charakter następczy: ziemia, lud, ojczyzna, naród, ziemski rodzina, kultura — będą objawieniem Bożego ojcostwa, a nie jakimś miejscem wyłącznym i wykluczającym inne. Nową rodziną jest Kościół, to zespolenie synów Bożych, którego granicą jest cała ludzkość: Kościół nie może przestać być misyjnym z samej swej natury — właśnie jako zjednoczenie dzieci Bożych. Każde stworzenie ludzkie, duchowe, jest częścią tej rodziny, jest bowiem powołane przez Ojca do tej właśnie rodziny. Pierwsi chrześcijanie wszystkich czasów, jeśli pozostawiają swoją cielesną rodzinę, aby przynależeć tylko do Boga, poświęcają się często dziełu ewangelizacji i głoszenia ojcostwa Bożego wszystkim ludziom. Jest to niezwykle piękne przejawianie tego ducha misyjnego, odnawianego wciąż na różnych etapach dziejów Kościoła, i widocznego także obecnie w swoich nowych formach wyrazu.

### Nawrócenie jest objawieniem

Po trzech stuleciach od tych pierwszych wspólnot, w świecie, który stopniowo się chrystianizował, nawrócenie stawało się coraz mniej priorytetem w stosunku do więzi rodzinnych, a to dlatego, że wielu rodziło się już w rodzinach chrześcijańskich. Niewątpliwie, doświadczenie Ojcostwa Bożego, rozumianego jako priorytetowa przynależność do Boga, szukało coraz to bardziej odpowiednich form wyrazu: w tym świetle możemy też tłumaczyć zjawisko

„monastycyzmu”, tego koryta wielkiej rzeki radykalizmu ewangelicznego. Radykalizm ten podkreśla Ojcostwo Boże i chociaż nie wszyscy je przeżywają w znakach prorockich i historycznych, to przecież wszyscy chrześcijanie przeżywają je jako podstawowe doświadczenie swojej wiary, stanowiące w rzeczy samej „nawrócenie” każdego z nas. Nawrócenie bowiem, zanim stanie się, niekiedy bardzo trudnym i żmudnym, procesem dopasowania do nowej rzeczywistości synów Bożych, jest już wydarzeniem *objawienia*. Nie stanowi przecież jakiegoś wnioskowania, nie jest też refleksją ani samą tylko wypowiedzią: w swej jak najbardziej autentycznej istocie dokonuje się ono jako objawienie, o którym wiemy, że nie mamy w nim żadnej zasługi, żadnej po temu zdolności, żadnej władzy. Pochodzi ono z wysoka: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16,17). Synostwo Boże nie jest więc naszą zdobyczą, naszym własnym osiągnięciem, ale jest po prostu rzeczywistością, faktem.

W sercu św. Augustyna rozkwita z niepowstrzymaną siłą wołanie ojcostwa Bożego, kiedy słucha on opowiadania swoich przyjaciół, którzy należeli do orszaku cesarza, gdy ten gościł w Trewirze. Napotkali oni mianowicie w jakimś domu książkę zawierającą opis życia św. Antoniego, pustelnika żyjącego przed laty na odludziu w Egipcie, a kiedy zaczęli ją czytać, postanowili porzucić służbę cesarską i oddać się na wyłączną służbę Chrystusowi. Augustyn uświadomił sobie wtedy, że służba cesarzowi jest czymś, co nie przynosi żadnych owoców, owszem, jest droga i kosztowna, ale i pozbawiona jakiejkolwiek gwarancji, „a przyjacielem Boga — jeśli tylko zechcę — w tej oto chwili się staję”<sup>10</sup>. W stwierdzeniu, że można się stać przyjacielem Boga od razu, w tej oto chwili, zawiera się jasne zrozumienie tego, że chodzi tutaj o dzieło dokonywane przez Boga samego. Natomiast on, jako człowiek, może jedynie je zaakceptować. Ze sługi dać się przemienić w przyjaciela, z niewolnika w syna; z rzeczywistości zewnętrznej i przemijającej wejść w rzeczywistość wewnętrzną i istotną, wieczną.

Pobożność ludowa widziała zawsze w Bogu Opiekuna i Ojca wszystkich, niezależnie od tego, co ludzie są w stanie Mu ofiarować i o Nim wiedzieć, zwłaszcza zaś bezbronych i ubogich: „Gdyby nawet moi rodzice mnie opuścili, przygarnie mnie zawsze mój Bóg”<sup>11</sup>. Jego ojcostwo jest bowiem faktem poznawalnym i rozpoznawanym z całą pewnością.

<sup>10</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*, 8, 6 (przekład polski Z. Kubiaka, Warszawa 1978, s. 140).

<sup>11</sup> Z pieśni ludowej.



Fenomen powołań do życia konsekrowanego, nigdy nie przerwany w dziejach, ale kwitnący coraz to nowymi przejawami, wyraża jasno tę radykalną nowość Ojcostwa Bożego, zgodnie z objawieniem ewangelijnym.

### Objawienie pozostaje nadal zakryte: zarzuty przeciw Ojcostwu Bożemu

Zjawisko nawrócenia nie eliminuje wielkiego problemu polegającego na tym, że dla wielu objawienie Bożego ojcostwa i ich własnego synostwa, z całą jego nowością i otwarciem granic, pozostaje nadal zakryte. Pojawiały się już w dziejach, a i dzisiaj są tu i ówdzie wyraźne, tendencje do negowania całej nowości ojcostwa Bożego; skoro można by wytłumaczyć to ojcostwo na podstawie innych zjawisk, to nie stanowi ono żadnej nowości. Podajmy tutaj kolejno niektóre tylko zarzuty przeciw Ojcostwu Bożemu:

a) **Religijny** (monoteizm hebrajski i islamski)<sup>12</sup>: odnosi się szczególnie do Ojcostwa wewnątrzbożego wraz z jego odniesieniem do Syna jedynego, Słowa Bożego. Według tych religii, wiara w ojcostwo Boże prowadziłaby bowiem do politeizmu. Dla nich natomiast Bóg jest jedyny w „silnym” sensie tego pojęcia. Stąd ich opozycja wobec idei, jakoby Bóg mógł zrodzić Syna. Ojcostwo Boga byłoby przeto całkowicie przenośne, metaforyczne: podobnie jak ojciec ziemski daje życie, opiekuje się i żywi swoje dzieci, tak Bóg nas stwarza, prowadzi i karmi; tymczasem nowość, jaką objawił nam Chrystus, polega właśnie na tym, że jesteśmy dziećmi Boga, mającymi udział w synostwie Jezusa, który jest Jego Synem jedynym, a Bóg jest Jego Ojcem. W wierze chrześcijańskiej ojcostwo i synostwo nie są traktowane metaforycznie, ale realnie — jako rzeczywistość objawiona, stanowiąca najgłębszy i istotny rdzeń tego, czym jesteśmy, przewyższająca nieskończenie wszystko inne.

Według L. Bouyera, zarzut ten stanowiłby profetyczne niemal wezwanie do zweryfikowania religii Ojca, kładącej nacisk na absolutną jedyność Boga, oczyszczające teologię z pokusy swego rodzaju „tryteizmu”, poprawiające duchowość „jezuistyczną” czy też „modalistyczną”, akcentujące „monarchiczne” pierwszeństwo Ojca.

<sup>12</sup> Por. L. Bouyer, *Il senso profetico della permanenza di Israele e della rivolta dell' Islam*, w: *Il Padre invisibile*, Roma 1979, s. 278—288.

b) **Psychoanalityczny**: pod tym pojęciem przedstawiamy dwa wyjaśnienia „ojcostwa” Bożego, traktowanego jako patologiczny fenomen ludzkiej *psyche*. Najpierw przeanalizujemy hipotezę zaproponowaną przez Z. Freuda<sup>13</sup>: infantylna „neuroza” (konflikt Edypa) przekształca się w „paranoję” wszechmocy Ojca.

„Neuroza” jest dla Freuda samym konfliktem napięć, a nie ich wynikiem. W dzieciństwie objawia się napięcie instynktowne, to znaczy, że wyłania się ono z „nieświadomości”, z pragnienia matki, które wywołuje zazdrość i nienawiść w stosunku do ojca, który ją ma, i pragnienie wyeliminowania go, aby móc zająć jego miejsce. Ale istnieje równocześnie konieczność ojca i poczucie bezsilności wobec niego, gdyż jest on silniejszy, połączone z poczuciem winy i poddania się jemu. Ten właśnie konflikt napięć zostaje stłumiony w świadomości dziecka, chociaż trwa w nim w sposób ukryty, przez jakiś czas, w „podświadomości”. Stopniowo też się ujawnia w postaci „paranoi” i przybiera rysy typowe dla przejawów religijnych.

Paranoja jest bowiem wyniesieniem aż do nieskończoności elementów typowych dla tego nierozwiązanego konfliktu, to znaczy jest „neurozą” infantylną: władzę ojca traktuje się jako wszechmoc, poczucie winy, spowodowane buntem przeciwko niemu, uważa się za winę podstawową i grzech, uległość traktuje się jako nieodzownie całkowitą i bezwarunkową itd. Wniosek wyciągany stąd przez Freuda jest taki, że religia Ojca jest „paranoją” spowodowaną „neurozą” infantylną.

Podajemy dwie odpowiedzi na ten zarzut psychoanalityczny. Najpierw trzeba ukazać istotny w nim błąd metodologiczny: nie można sprowadzać religii Ojca do problemu psychicznego, albowiem religijne doświadczenie ojcostwa Bożego jest czymś zgoła innym od doświadczenia ojcostwa ludzkiego, wraz z tymi wszystkimi konfliktami psychicznymi, jakie może ono w sobie zawierać. Tym, co można by przyjąć, jest jedynie porównanie dwóch fenomenów, ale nie sprowadzanie jednego (religijnego) do drugiego (psychicznego). Po wtóre, można by też odpowiedzieć stwierdzeniem, że zasługą obserwacji Freuda jest skupienie uwagi na tej istotnej rzeczywistości, która zespala obie te płaszczyzny: psychiczną i religijną, a jest nią miłość. Zupełnie słusznie możemy jednak twierdzić, że sfera religii otwiera przed nami te horyzonty i te realia miłości, które są nieznane dla sfery zwyczajnych odniesień

<sup>13</sup> W książce: *Mojżesz i monoteizm*. Przeciw tej hipotezie występowali: P. Ricoeur, *Konflikt interpretacji*; oraz J. M. Pohier, *Au nom du Père*, Paris 1972.

ludzkich, także tych najbardziej zasadniczych, jakimi są relacje z własnymi ojcami. Religijne doświadczenie ojcostwa Bożego jest doświadczeniem specyficznym. Im bardziej człowiek dojrzewa w miłości, tym bardziej powinna się też jawić, bardzo jasno i wyraźnie, specyficzność obu tych płaszczyzn i tym bardziej winny się one integrować w ogólnym porządku danej osoby.

W Jezusie Chrystusie możemy widzieć autentyzm i nowość rzeczywistości ojcostwa Bożego. O ile Stary Testament był raczej bardzo powściągliwy w przypisywaniu Bogu Jahwe imienia Ojciec, to w Nowym Testamencie, wprost przeciwnie, Jezus ma tę niesłychaną wprost odwagę, by nazywać Boga Ojcem, wyrażając w ten sposób specyfikę swojego objawienia, a nie jakiś owoc rzeczywistości czysto ludzkiej. Św. Paweł stwierdza, że nazywanie Boga Ojcem jest Bożym objawieniem — jako owoc Ducha i zgoda Boga Ojca.

Przedstawimy teraz drugą hipotezę sformułowaną przez René Girarda<sup>14</sup>, który uważa religię ofiary składanej Ojcu za przejaw „schizofrenii” wypływającej z instynktownego odczucia przemocy. Girard napisał swoje dzieło, jako studium nad początkami *sacrum*, z myślą o skrytykowaniu jego ofiarniczego ujęcia. Odnosimy zaś jego wnioski do pojęcia ojcostwa Bożego dlatego, że byt ofiarowany Ojcu jest żertwą ofiarną, samo natomiast widzenie Boga zostaje głęboko dotknięte tymi twierdzeniami. Zasadnicze instynktowe odczuwanie każdego człowieka wyraża się, zdaniem Girarda, właśnie w odczuciu przemocy, którego nie precyzuje on jednak z należytą dokładnością. W relacjach międzyludzkich mamy proces upodabniania się, w każdej zaś wspólnocie rodzą się nieuchronnie przeróżne napięcia popychające niekiedy ludzi aż do mordowania innych. Śmierć kogoś innego jawi się bowiem jako nieodzowna do zniwelowania napięcia spowodowanego tą instynktowną przemocą. Otóż w świadomości indywidualnej i zbiorowej dokonuje się proces „rozkładania”, dla którego zmarły przestaje być niewinną ofiarą, tym „kozłem ofiarnym”, którego jedynym zadaniem jest poświęcenie siebie Bogu dla dobra wszystkich. Twarda i okrutna rzeczywistość morderstwa zmienia się, na podstawie psycho-patologicznego fenomenu „rozkładania” rozumienia, w świętą ofiarę. Słabość, czy też choroba psychiczna, która ma takie właśnie objawy w schizofrenii, sprawia że możemy traktować ten aspekt religii i odniesienia do Boga Ojca jako „schizofrenię”.

Odpowiedzi, jakie możemy dać na tę hipotezę Girarda, są

<sup>14</sup> *La violence et le sacré*, Paris 1972.

podobne do tych, jakie staraliśmy się podać w odniesieniu do Freuda. Na pierwszym miejscu chodzi tutaj o to, aby nie mieszać płaszczyzn dotyczących w tym przypadku psychologii społecznej i religii, które się odnoszą do doświadczeń faktycznie innych. Tam zaś, gdzie te dwie płaszczyzny krzyżują się ze sobą, mogą być one porównywane celem większego uwidocznienia specyfiki każdej z nich. Po wtóre, należy uznać także tutaj stymulację pozytywną, reprezentowaną przez nawoływanie do szczerości i autentyczności sumienia. Jest to oczywiste, że prawdziwe doświadczenie Boga Ojca zakłada świadomość oraz sumienie jasne i autentyczne, wolne od zamiarów samo-usprawiedliwiania się i ucieczek powodowanych postawami, które uważa się za niedopuszczalne lub też do których trudno jest się komuś przyznać.

c) **E g z y s t e n c j a l n y**. Trudności typu egzystencjalnego są najtrudniejsze do rozwikłania, albowiem odnoszą się do konkretnych doświadczeń, które wywierają wielki wpływ na ludzi. Podamy dwie trudności wynikające z doświadczenia historii współczesnej. Po pierwsze, tragedie związane z drugą wojną światową, a konkretnie z hitlerowskimi obozami eksterminacyjnymi, a także z obozami koncentracyjnymi i czystkami społeczno-kulturowymi komunizmu. Możemy przytoczyć w tym miejscu wypowiedź K. Rahnera: „Po Auschwitz — ktoś kiedyś powiedział — można być tylko ateistą”<sup>15</sup>. Sens takiej reakcji polega na podaniu w wątpliwość miłości Boga po tak trudnym po ludzku doświadczeniu: czy możemy nadal twierdzić, że mamy Boga, który jest Ojcem i który nas prowadzi patrząc na to, co się dokonało niemal na naszych oczach?

Drugie doświadczenie odnosi się do aktualnej sytuacji Kościoła katolickiego po Soborze Watykańskim II. Wielu bowiem stwierdza, że zamiast ogólnego polepszenia w Kościele pojawiła się cała seria problemów, które zaprowadziły go aż na skraj kryzysu. I stąd rodzi się pytanie: czy to dobrotliwy Bóg Ojciec doprowadza do tego stanu Kościół? A zatem: czy możemy nadal żyć wiarą? Przytoczmy dla przykładu wypowiedzi dwóch pionierów odnowy Kościoła: H. de Lubaca i J. Ratzingera. Pierwszy z nich pisał: „Można mieć nadzieję na odnowioną młodość dla całego świata katolickiego, na większą zwartość wobec nowych nadszarpnięć, na bardziej żywy i mocniej ugruntowany entuzjazm w realizowaniu wielkiej misji otrzymanej od Chrystusa. Nadzieja, jak się nam wydaje, może być tym większa z tego względu, że

<sup>15</sup> K. Rahner, *Amor*, w: *Sacramentum mundi*, I, 124.

Sobór podał jako warunek podstawowy rozszerzania Ewangelii «odnowę wewnętrzną», a jego dziełu doktrynalnemu towarzyszył program reform, które podjął następnie i stopniowo wprowadzał w życie najwyższy urząd Kościoła, wzywając do współpracy wszystkich. Dlatego też wszyscy wiedzą dobrze, co się dokonało”<sup>16</sup>; następuje jednak potem cała lista dolegliwości wymagających pilnego przewyciężenia ich przez Kościół. Również J. Ratzinger wyznaje jasno w swej ostatniej książce-wywiadzie poświęconym własnej biografii rozczarowanie osiągnięciami związanymi z odnową Kościoła wobec wielkich nadziei żywionych przed i w trakcie Soboru: „Jeżeli wracając do ojczyzny po pierwszym etapie Soboru czułem się podminowany jakimś uczuciem pełnym radości z odnowy, jaka wszędzie panowała, to doświadczałem już wtedy głębokiego także niepokoju wobec dokonanej zmiany w ramach tego klimatu kościelnego, który stawał się coraz bardziej oczywisty”<sup>17</sup>.

Co możemy odpowiedzieć na te trudności typu egzystencjalnego, dotyczące troskliwego i zapobiegliwego ojcostwa Bożego? Nie lekceważąc bynajmniej zarzutów, możemy podać jedynie kierunki odpowiedzi. Po pierwsze, akcentujemy niemożliwość, ze strony człowieka, osądzenia Boga i Jego miłości, która pozostaje wciąż czymś tajemniczym dla tych tak niewielkich możliwości ludzkich. Ograniczenia związane z naszym pojmowaniem, jeżeli nawet zostaną przewyciężone konkretnymi faktami i doświadczeniami, nie mogą stanowić kryterium osądzania Boga, ani też miary naszej ufności lub nieufności wobec Niego. W cytowanym już artykule K. Rahnera czytamy: „Miłość Boga jest tajemnicą tak radykalną, jak sam Bóg; świat nie staje się bardziej przejrzysty na skutek złorzeczenia jego ciemnościom”. I — po wtóre — podajemy inną jeszcze wielką odpowiedź, jaką nam, ludziom, daje sam Bóg w odniesieniu do cierpień i nieszczęść ludzkich: Syn Boży ukrzyżowany, który wziął na siebie to wszystko i przemienił w narzędzie odkupienia, oczyszczenia i życia.

d) **F e m i n i s t y c z n y**. Zarzut ten cieszy się obecnie wielkim powodzeniem. Chodzi bowiem o to, że kultura „samcza”, jaka dominowała w żydowskim środowisku kulturowym, które wpłynęło na taką właśnie, a nie inną, redakcję Biblii, i przetrwała wraz z nią do naszych dni, nazywała Boga „ojcem”. Ojciec jest tym, kto rozkazuje, a wszyscy są mu posłuszni; dlatego też Boga traktuje się jako Ojca. Obecnie jednak ten sposób wyrażania się

<sup>16</sup> H. de Lubac, *Les Églises particulières dans l'Église universelle*, Paris 1971, s. 18-20.

<sup>17</sup> J. Ratzinger, *La mia vita*, Cinisello Balsamo 1997, s. 99.

może ubliżać wrażliwości kobiety, bardziej świadomej swej własnej godności.

Możemy i tutaj pokusić się o kilka odpowiedzi. Najpierw trzeba podkreślić wyraźnie odmienne używanie pojęcia „ojciec”, odnoszonego do człowieka i do Boga. Przypomnijmy sobie, iż chrześcijanie nazywają Boga Ojcem tylko dlatego, że sam Jezus tak Go nam objawił, a nie dlatego, że uważają Go za pewien rodzaj ojca ziemskiego. Rysy tego Ojca niebieskiego, objawione nam przez Jezusa, zawierają wiele nowych aspektów w stosunku do tego obrazu, jaki mamy odnośnie do ojca ziemskiego. W sposób szczególny podkreślamy niektóre cechy charakterystyczne, należące równie dobrze do dziedziny wyczucia kobiecego, jak choćby objawienie Jego serca miłosiernego, z „wnętrznymi miłosierdzia”, typowymi dla matki<sup>18</sup>.

Możemy dodać do tego, że te właśnie rysy stanowią najbardziej intymny i wewnętrzny aspekt tożsamości Boga. Bóg przekracza tym samym nieskończenie ojcostwo i macierzyństwo ludzkie. *Katechizm Kościoła Katolickiego* stwierdza (w nr 239), że „rodzice ziemscy są omylni i że mogą zdeformować oblicze ojcostwa i macierzyństwa. Należy więc przypomnieć, że Bóg przekracza ludzkie rozróżnienie płci. Nie jest ani mężczyzną, ani kobietą, jest Bogiem”. I przeciwnie, możemy też stwierdzić, że ojcostwo i macierzyństwo ludzkie otrzymują wiele światła odnośnie do tego, czym powinny być, z objawienia ojcostwa Bożego, albowiem to ono jest jedynym źródłem wszelkiego ojcostwa i macierzyństwa. Kontynuując swoją wypowiedź *Katechizm* stwierdza, że Bóg „przekracza także ludzkie ojcostwo i macierzyństwo (por. Ps 27, 10), chociaż jest ich początkiem i miarą (por. Ef 3, 14; Iz 49, 15). nikt nie jest ojcem tak jak Bóg”.

W liście apostolskim *Mulieris dignitatem* papież Jan Paweł II powtarza tę samą myśl, mówiąc (w nr 8), że Bóg jest absolutnym wzorem wszelkiego rodzenia. Jednak rodzenie Boga jest boskie, duchowe i odnosi się do ojcostwa typu transcendentnego. Nazywanie Boga „Ojcem” nie jest więc antropomorfizmem, lecz wprost przeciwnie: to istota ludzka nazywa siebie ojcem i uczy się być ojcem lub matką, patrząc na Boże ojcostwo, które jest „ojcostwem istotowym”. Już Tertulian w komentarzu do modlitwy *Ojczy nasz* stwierdzał: „Nikt nie jest Ojcem tak jak Bóg”.

<sup>18</sup> Por. Iz 49, 13-15; 66, 13; Oz 11, 8; Jr 31, 20; Ez 34, 6-7. Aluzję do tych „wnętrznosci miłosierdzia” spotykamy u Łk 15, 20. Komentarz do tego, zob. J. Galot, *Dio Padre, chi sei?*, Cinisello Balsamo 1998, 83-89; Komitet Jubileuszu Roku 2000, *Dios, Padre misericordioso*, Madrid 1998, s. 67-71.

## Objawienie Bożego ojcostwa i naszego synostwa

Jeżeli pierwsi chrześcijanie pytali: jakie jest to Boże ojcostwo, i starali się dać w miarę pełną i właściwą odpowiedź na to pytanie, znajdowali ją w Ewangelii i w listach apostoelskich.

Nie jest to przede wszystkim ojcostwo cielesne, materialne, nie może być ono takim i nie może mieć ograniczeń typowych dla ciała: „Wszystkim tym jednak, którzy Je (Słowo) przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego — którzy ani z krwi, ani z żądry ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili” (J 1, 12-13). „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” — powiedział Szymon. „Na to Jezus mu rzekł: «Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie» (Mt 16, 16-17). „Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda. (...) Oto dlaczego wam powiedziałem: Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli mu to nie zostało dane przez Ojca” (J 6, 63-65). U J 3, 4-6 Nikodem stawia jasno pytanie o nowe narodzenie zdolne przekazać inne życie: „Jakżeż może się człowiek narodzić będąc starcem, Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się” Odpowiedź Jezusa jest zdumiewająca: „To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem”. Tutaj pojęcie „duch” ma bardzo mocne znaczenie i odnosi się wprost do wymiaru Bożego. Zauważmy przy tym z całą satysfakcją, że to nowe i niebieskie „ojcostwo” traktowane jest wyraźnie jako macierzyństwo — a to ze względu na porównanie z narodzeniem się z matki.

Z tych i innych tekstów Pisma świętego jasno wynika, że istnieje o wiele ważniejsze i bardziej istotne ojcostwo od ojcostwa cielesnego. Więź rasy zostaje przewyciężona inną uprzednią więzią.

Jakimi znakami dysponujemy, aby móc uznać to Boże ojcostwo i to niebieskie rodzenie, Ziemskie rodzenie przekazuje dziecku, poza innymi rzeczami, zdolność poznawania, ograniczoną i określoną tą właśnie władzą przekazywania. Skoro zatem zdolność ta zostaje przewyższona skutkami przekraczającymi zdecydowanie to, co się otrzymało od rodziców ziemskich, oznacza to, że istnieje inna jeszcze zdolność dana przez Innego, który także jest Ojcem, ale na miarę znacznie większą od ojców ziemskich. Wiara jest ponadto dowodem ojcostwa Bożego, realizowanego wprost wobec każdego człowieka.

Wiara bowiem ukazuje, że ojcostwo Boga przewyższa wszyst-

kie aspekty wykonywania ojcostwa ludzkiego: płeć, rasa, przekaz kultury i uwarunkowania społeczne. Św. Paweł mówi: „Nie ma już Żyda ani Greka, niewolnika ni człowieka wolnego, mężczyzny ani niewiasty”. Nie zależy też ono od tego, czy ktoś jest mniej lub bardziej mądry; co więcej, wydaje się, że Bóg wybiera ignorantów i im ukazuje, iż są Jego dziećmi, podczas gdy prawdę tę ukrywa przed mądrymi i uczonymi (por. Mt 11, 25nn).

Ojcostwo Boga odkrywa się także miłością, która jawi się zresztą jako droga uprzywilejowana dla papieża Jana Pawła II, jak to podkreśliliśmy na początku tego artykułu. Ludzka miłość ustanawia pewne granice, porządek pierwszeństwa i sprawiedliwości: „Słyszeliście, że powiedziano: *Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził*” (Mt 5, 43). Od ziemskich rodziców spływa na nas miłość, abyśmy i my kochali swoje rodzeństwo i rodziców, aby i oni nas kochali, aby miłość panowała w grupie, w której się urodziliśmy, w narodzie itd. Jednak ta właśnie ziemska miłość, odziedziczona po rodzicach i z natury swej ograniczona, jest przyczyną podziałów, zwłaszcza gdy chodzi o tych, którzy wyrządzają nam i naszej grupie jakieś zło. „A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5, 44-45). Ta nowa miłość ukierunkowana na wszystkich, łącznie z wrogami, ukazuje wpływ Innego Ojca; a jest to wpływ rzeczywisty, albowiem siła tego rodzaju nie pochodzi ze świata, lecz wyłącznie od Ojca w niebie. Przez tę właśnie miłość ukazujemy, „jak doskonały jest Ojciec nasz niebieski” (Mt 5, 48). Doskonałość zaś taką, tę niezwykłą zdolność miłowania, przekazuje nam wyłącznie Ojciec niebieski. Dlatego też miłość ukazuje w sposób niezwykle wyraźny Boże ojcostwo. W tym sensie powtarzamy raz jeszcze, że mógłby mieć rację Z. Freud, kiedy zwracał uwagę na dojrzałość w miłości. Jednak tylko miłość chrześcijańska ukazuje nasze synostwo w odniesieniu do Ojca wyższego, Boga samego.

Pojawia się samorzutnie pytanie, dlaczego tak mało ludzi jest zdolnych do wybaczenia swym wrogom, Odpowiedź nie jest łatwa i prawdopodobnie byłby to najpoważniejszy zarzut przeciw rzeczywistości ojcostwa Bożego względem nas. Problem polega w istocie swej na tym, że wpływ tego Bożego ojcostwa, chociaż jest on faktyczny, zależy także od naszej zgody i dlatego w trakcie naszej wędrówki przez ten świat bywa mocno ograniczony oraz wymaga ustawicznej pracy oczyszczającej.



Z jednej strony mamy więc dobroć i wspaniałomyślność Boga. Św. Ireneusz<sup>19</sup> broni przeciwko gnostycyzmowi (emanacjonistycznemu i deterministycznemu) wolności Boga, jego wielkoduszności i szczodroblewości (*eudokia*), wspaniałomyślności i życzliwości. Chodzi o *dispositio salutis*, zgodną z upodobaniem Ojca. Bóg ma *eudokia*, gdyż jest Ojcem, i ukazuje wyraźnie swą *ekonomia*, objawiając swoją życzliwość, to znaczy trynitarną dynamikę Objawienia: Bóg czyni wszystko przez swoje „ręce” (Słowo i Ducha Świętego). Pełen miłości plan Boga polega na zespoleniu wszystkiego w Chrystusie (rekapitulacja); takie jest bowiem Jego upodobanie (por. Ef 1, 10).

Bóg niewidzialny staje się widzialny przez Syna. Każda z Osób Trójcy Świętej objawia się za pośrednictwem Innych i nam Je objawia. Dla samego Boga zresztą nie wszystko wydaje się tak łatwe, a On sam podlega pewnemu procesowi; w Objawieniu mamy także pewną stopniowość i postęp, które mają jednak na celu dopasowanie się Boga do możliwości i zdolności człowieka, w trosce o to, aby człowiek zaprzyjaźnił się na swój sposób z faktem objawiania się Boga<sup>20</sup>, rozszerzając swoje serce tak, by się stało *capax Dei* — zgodnie z wyrażeniem św. Augustyna. Ludzkie horyzonty powinny się bowiem otwierać na horyzonty Boże, na miarę Bożej miłości. Człowiek, który akceptuje Boga, przeobraża się w objawienie Boga, w Jego chwałę: „Chwałą Boga jest żyjący człowiek, a życiem człowieka jest widzenie Boga. Chwała człowieka jest w Bogu”<sup>21</sup>.

Z drugiej strony mamy drogę, historię każdego człowieka, historię jego odpowiedzi. W Chrystusie poznajemy Ojca. On sam stwierdza: „Gdybym powiedział, że Go nie znam, byłbym podobnie jak wy — kłamcą” (J 8, 56). O ile jednak ta odpowiedź ma mieć sens także dla nas, trzeba nadać jej kierunek, drogę przebytą przez całą ludzkość i przez każdego człowieka osobiście. Istnieje stopniowe objawianie imienia Boga: jako *arcana virtus* (poprzez stworzenie), jako El-Elohim (Bóg Abrahama), a następnie jako Yahwe, Pan, Ten, który jest, Ten, który jest obecny, Ten, który działa w swoim ludzie, Bóg, który zbawia, Bóg jedyny, jako Autor Prawa (Bóg Mojżesza), a w końcu Ojciec (Bóg Jezusa Chrystusa). Nie chodzi tutaj tylko o przymiot, atrybut, lecz o własne imię Boga. Tylko Bóg jest Ojcem (por. Mt 23, 9: „jeden jest Ojciec

<sup>19</sup> *Adv. Haereses*, IV, 20, 4-5.

<sup>20</sup> Por. tamże.

<sup>21</sup> Tamże.

wasz, Ten w niebie”), podobnie jak tylko Bóg jest dobry (por. Mk 10, 18) i tylko On jest Miłością (1 J 4, 7).

W końcu, w sposób szczególny zmartwychwstanie jest dowodem, że ojcostwo Boże jest rzeczywiste: ludzkie rodzenie przekazuje życie, które nie jest zdolne pokonać śmierci; dar przekazany przez ojców ziemskich nie przekracza tej granicy. Ale wobec tej właśnie próby najwyższej, kiedy to spadamy w jakąś wielką, bezkresną przepaść, objawia się o wiele większe ojcostwo, zdolne nam przekazać życie dalsze po śmierci, mocniejsze od śmierci. Boże ojcostwo ukazuje wówczas, że jest o wiele bardziej radykalne dla każdej istoty ludzkiej od ojcostwa ziemskiego. Fakt ten wyjaśnia nam dobrze i głęboko tekst Łk 20, 27-38, w którym jawi się bardzo jasno różnica między porządkiem ludzkim, skazanym na śmierć, w którym zawiera się małżeństwa i rodzi potomstwo, a porządkiem nadprzyrodzonym, niebieskim, w którym nie ma nic takiego, wszyscy zaś są „dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania” (w. 36). Wkraczamy zatem bez lęku w tę najwyższą próbę, w śmierć, aby się objawiło z całą mocą ojcostwo Boże: *Cupio dissolvi et esse cum Christo*. Wchodzimy wszyscy w komunie z Jezusem, aby być synami w Synu, żyjącymi z Żyjącym, błogosławionymi przez Ojca.

Tłum. ks. Lucjan Balter SAC